

Wera Kubiczka

Borderlina



Borderlina

Opowieść zainspirowana doświadczeniami autorki
o zaburzeniu osobowości z pogranicza

Wera Kubicka

Wersja
Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Wera Kubicka

„Borderlina”

Opowieść zainspirowana doświadczeniem
autorki o zaburzeniu osobowości z pogranicza

Copyright © by **Wera Kubicka**, 2019

Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2019

**Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana w
jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.**

Redaktor prowadząca: **Wioletta Tomaszewska**

Projekt okładki: **Robert Rumak, Wera Kubicka**

Korekta: **Marianna Umerle, Joanna Barbara Gębicka**

Skład epub, mobi i pdf: **Kamil Skitek**

ISBN: 978-83-8119-497-6

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

[e-mail:wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

Dla niej
Dla niego
Dla siebie

SPIS TREŚCI:

- [1. Przedmowa](#)
- [2. Prolog](#)
- [3. Rozdział I](#)
- [4. Rozdział II](#)
- [5. Rozdział III](#)
- [6. Rozdział IV](#)
- [7. Rozdział V](#)
- [8. Rozdział VI](#)
- [9. Rozdział VII](#)
- [10. Rozdział VIII](#)
- [11. Rozdział IX](#)
- [12. Rozdział X](#)
- [13. Rozdział XI](#)
- [14. Rozdział XII](#)
- [15. Rozdział XIII](#)
- [16. Epilog](#)
- [17. Posłowie](#)
- [18. Dodatek](#)
- [19. O autorce](#)
- [20. Podziękowania](#)

Przedmowa

Uwaga! Czytasz na własne ryzyko. Historia inspirowana jest doświadczeniami z mojego życia. Prawdziwe wydarzenia przeplatają się z fikcją literacką, w związku z czym, wszelkie podobieństwa do osób żyjących, jak i tych nieżyjących, są czysto przypadkowe. Nie mogłoby być inaczej.

Chciałam przedstawić zaburzenie osobowości typu *borderline* z nieco innej strony, tej mniej demonicznej. Z tą diagnozą naprawdę można żyć, nie sprawiając problemów sobie ani innym. Wystarczy oswoić się z własnym wewnętrznym dzieckiem.

Przede wszystkim pragnęłam też przekazać, że jeśli nie będziemy nad sobą pracować (i to dotyczy każdego z osobna), to nic się nie zmieni. Podobno nie ma ludzi zdrowych, są tylko ci niezdiagnozowani. Koniec końców, wszyscy jesteście trochę szaleni!

Prolog

Na krawędzi
Z pogranicza
Skazana

Wegetacja w zawieszeniu
Pomiędzy byciem a niebyciem
Życiem i śmiercią

Egzystencjalny kryzys
Na granicy rozpacz
Skazana na bordera

Rozdział 1

Budzę się. Otwieram oczy. Wszystko dookoła jakby wirowało. Kręci mi się w głowie. Jest jeszcze noc. Próbuję zorientować się, gdzie jestem, ale moja głowa jest ociężała. Nie mogę zebrać myśli. Rozglądam się, widzę białe łóżka. Oczy zachodzą mi łzami. Nie, to niemożliwe. To nie może być prawda. Przecież... Ja... Nie... Zaciskam powieki. Zaczynam płakać. Boże, jestem w szpitalu. Nie, nie, nie. Błagam, nie. Dlaczego? Dlaczego mi się nie udało? Po co, po co mnie uratowano? Ja nie chcę... Nie mogę. Nie dam rady, nie zniosę tego dłużej.

Do sali wchodzi pielęgniarka. Mierzy mnie zimnym wzrokiem i szarpie rękę, żeby wbić się igłą i pobrać krew. Nie mogę powstrzymać szlochu. To jakiś koszmar. Zły sen. Zamknę oczy, zasnę z powrotem i wszystko będzie dobrze. Czuję się jeszcze trochę zamoczona. Słyszę zamykające się drzwi, lodowata piguła wyszła. Szybko tracę świadomość. Zasypiam.

Rano ze snu zrywa mnie ta sama pielęgniarka, podając kubeczek do badania moczu. Wstaję bardzo powoli, nadal mam zawroty głowy. Ledwo utrzymuję równowagę.

Podpieram się ściany, idąc do łazienki. Oddaję pojemnik i wracam do łóżka. Patrzę w sufit i zaczynam ryczeć. Mam wrażenie, że każda cząsteczka mojego ciała rozpada się na milion kawałków. Serce mi krwawi, boli niewyobrażalnie. Zwijam się w kłębek pod kołdrą. Chcę zniknąć. Chcę zasnąć i nigdy więcej się nie obudzić. Chcę umrzeć. Przez głowę przelatują mi pojedyncze myśli i obrazy. M. Wiadomość: „Powinniśmy się rozstać”. Lekki. Połykam garść. Kolejny SMS: „Poznałem kogoś”. Popijam kolejną garść tabletek nasennych i film się urywa. Nie jestem w stanie przypomnieć sobie, czy wzięłam wszystkie opakowania. Pustka. Ciemność. Pamiętam za to cudowne uczucie nieświadomości. Kiedy byłam przekonana, że umieram... Kiedy wiedziałam, że tym razem naprawdę się zabiję, poczułam ulgę. I spokój. Zrobiłabym wszystko, żeby czuć się tak zawsze. Ironia losu.

Salowa przynosi mi śniadanie, ale nie jestem w stanie nic przełknąć. Nie czuję w ogóle smaku, mam zaschnięte usta, a z podniebienia i dziąseł schodzi mi skóra. No tak, pewnie miałam płukanie żołądka. Na pewno je miałam, skoro jeszcze żyję. Jak to w ogóle możliwe? Przecież byłam sama w mieszkaniu. Był środek nocy. Nikt nie wiedział, co się stało, a tym bardziej nikt nie wiedział, że mam dostęp do leków i mogłabym nosić się z takim zamiarem. Kto więc wezwał pogotowie? Kto mnie tutaj przywiózł? Nie wiem nawet, ile czasu byłam nieprzytomna... Nie wiem, jaki dziś dzień. Nic nie wiem i raczej nie chcę wiedzieć.

Po południu przychodzi do mnie lekarz i pyta się, jak się czuję. Próbuję mu odpowiedzieć, że tak jak widać, ale słowa grzęzną mi w gardle. Zamiast tego bełkoczę coś niewyraźnie, jakbym straciła umiejętność mowy. Jestem strasznie zmęczona. Chyba odczuwam jeszcze działanie leków, bo nie mam nawet siły, żeby podnieść głowę i spojrzeć na tych ludzi stojących obok mojego łóżka. Nie mogę nic powiedzieć, ale krzyczę wewnątrz siebie. Chciałabym im wszystkim wygarnąć, że jeśli ktoś chce się zabić, to nie po to, żeby go uratowano, do cholery jasnej! Czy to nie oczywiste? Czemu zabrali mi prawo decydowania o własnym życiu? Jestem wściekła. Jak tylko stąd wyjdę, to zrobię to znowu, tak, żeby nikt mnie już nie znalazł. Przysięgam, że tym razem mi się uda. Znow zaczynam płakać. Lekarz mówi, że zaraz poda mi jakieś leki na uspokojenie. Biorę je i momentalnie zapadam w sen.

Pod sam wieczór przyjeżdża po mnie karetka. Nie rozumiem, co się dzieje. Jakaś kobieta w czerwonym stroju ratownika sadza mnie na wózku inwalidzkim. Mruczę pod nosem, że przecież mogę iść, ale ona nie pozwala mi wstać i kładzie mi na kolanach worek z moimi ciuchami. Zostaję wyprowadzona przed szpital, którego tablica głosi: „Toksykologia”. Wszystko jasne, przewożą mnie do szpitala psychiatrycznego, żeby ocenić mój stan psychiczny i

stwierdzić, czy jestem zdolna do kolejnej próby samobójczej. W sumie to nawet i lepiej. Wystarczy zmanipulować lekarza, zrobić niewinną minkę, powiedzieć, że wcale nie chciałam się zabijać, tylko pokłóciłam się z chłopakiem i tak jakoś wyszło, nie miałam zamiaru nic sobie zrobić, to była taka głupota. I tyle. Łatwizna, na pewno to łykną i mnie wypuszczą. A wtedy będę mogła dokończyć to, co zaczęłam. Nikt mnie nie powstrzyma.

Koniec Wersji Demonstracyjnej